Ewa Kołodziejek
Szczecin, Uniwersytet Szczeciński

Kto jest dzisiaj autorytetem językowym?

Słowa kluczowe: współczesna polszczyzna, norma językowa, kryterium autorytetu kulturalnego.

Mój głos w dyskusji na temat współczesnego oblicza kultury języka dotyczy jednego z kryteriów poprawności językowej: kryterium autorytetu językowego. Swoją wypowiedź zilustruję fragmentami korespondencji przychodzącej do internetowej poradni językowej, którą wraz dr Marią Kabatą i dr. Rafałem Sidorowiczem prowadzę w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego. Analiza zadawanych przez internautów pytań skłania do zastanowienia się nad tym, kto jest dla współczesnych Polaków autorytetem, kogo w kwestii poprawności języka słuchają i komu ufają.

Jednym z mierników poprawności zjawisk językowych jest kryterium autorytetu kulturalnego. O jego wadze świadczy fakt, że jest uwzględniane w większości opisów kryteriów poprawności językowej. W Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN formułuje się je tak: «Poprawne są te elementy systemu językowego i takie sposoby formułowania tekstu, które mają oparcie w powszechnym uzusie określonych osób albo grup społecznych, cieszących się autorytetem kulturalnym, w tym językowym, to znaczy które są uznawane przez osoby lub środowiska posługujące się polszczyzną poprawną, a nawet wzorcową». Za autorytet kulturalny tradycyjnie uznawana jest inteligencja wielopokoleniowa, zwłaszcza humanistyczna, nazywana przez niektórych autorów «starą inteligencją», której członkowie język ogólnopolski wynieśli z domu, a nie przyswoili sobie jego znajomość dzięki zdobytemu wykształceniu, i którym w domu wpojono szacunek do języka.

Wszystkie kryteria poprawności językowej służą ocenie innowacji językowych, natomiast kryterium autorytetu kulturalnego jest miernikiem nie tylko oceniającym poprawność nowości językowych, lecz także wyrażającym aprobatę dla elementów stabilnych, zakorzenionych w polszczyźnie. Środowiska humanistyczne, uznające język za wartość samą w sobie, mające poszanowanie dla tradycji językowej, dla reguł gramatyki, kładące nacisk na etykę i estetykę wypowiedzi publicznych, stanowią faktyczny wzorzec dla innych użytkowników polszczyzny.

Jednak ten pewny i nienaruszalny — wydawałoby się — element systemu kryteriów poprawności językowej zaczyna być kwestionowany zarówno przez «zwykłych» użytkowników języka, jak i przez samych językoznawców oceniających normę językową. W nowej koncepcji badaczy współczesnej polszczyzny, Ewy Rudnickiej i zespołu Andrzeja Markowskiego, został on uznany za mało przydatny. Badacze twierdzą, że inteligencja jako grupa społeczna jest w zaniku, że wyższe wykształcenie nie zawsze oznacza posługiwanie się wzorcową polszczyzną i że trudno dziś wskazać taką grupę społeczną, której duża sprawność językowa

pozwoliłaby na uznanie jej za autorytet. Autorytet kulturalny charakteryzowany jest bowiem w tych koncepcjach przez negację: nie są nim pisarze, nie są politycy, nie są nawet dziennikarze (mimo że ich wpływ na polszczyznę jest znaczący), ponieważ dla tych grup zawodowych (zwłaszcza polityków i dziennikarzy) ważniejsza niż zgodność z normą językową jest skuteczność, wyrazistość, perswazyjność, emocjonalność przekazu. Autorytetem kulturalnym nie są też, niestety, nauczyciele, często sami niemający dostatecznej wiedzy językowej. Z tych powodów proponuje się odrzucenie kryterium autorytetu kulturalnego (uznano je za martwe!) na rzecz kryterium uzualnego, stosowanego razem z innymi kryteriami poprawności językowej.

Ów rewolucyjny, choć niebezpodstawny pogląd wynika z oceny roli współczesnej inteligencji w umacnianiu reguł polszczyzny wzorcowej. Analiza tekstów dziennikarskich, wypowiedzi polityków czy nauczycieli pod kątem ich sprawności językowej potwierdza obniżanie się językowego prestiżu inteligenta. Szczególnie bolesne są sygnały osłabienia autorytetu nauczyciela, któremu przecież — na mocy utrwalonych wzorców kulturowych — ufać się powinno. Tymczasem pytań kierowanych do poradni językowej świadczących o braku zaufania do nauczyciela czy wręcz podważających jego autorytet jest, niestety, bardzo wiele.

Niektóre z nich łagodnie bądź żartobliwie podważają nauczycielskie racje:

> Mam pytanie do Waszej Internetowej Poradni Językowej, szukam odpowiedzi na pytanie, które sformułowanie jest poprawne. Ja uważam, że tylko jedno, ale znajomy polonista (taki nauczyciel od języka polskiego :)) rzekł, że poprawne są obie odpowiedzi... :) I faktycznie robi mi się w głowie mały zamęt[1]).

Albo:

> Mam do państwa pytanie, ponieważ moja polonistka twierdzi że forma „tam pisze" jest nie poprawna czy to prawda czy polonistka nie wie co mówi?

Inne pytania ostrzej atakują nauczyciela i obnażają całkowity brak zaufania do nauczycielskiej wiedzy:

> Czy można rzeczownik „płacz" odmienić przez przypadki w liczbie mnogiej? Mi wydaje się, że nie, ale nauczycielka twierdzi, że tak. Nie mam jednak do niej zaufania, bo jak w karcie mojego dziecka, w miejscu imiona i nazwiska rodziców napisała Karolina i Mariusz Porębowie to jest dla mnie niekompetentna. Bo ja mam na nazwisko Poręba. Proszę też o informacje czy wyraz „mini dyktando" jest zapisany dobrze, bo ta sama nauczycielka skreśliła dziecku ten zapis!!!! twierdząc, że pisze się łącznie, ale ja jej przyniosłam reklamę banku PKO!!! „mini ratka!". Nauczycielka zdębiała!

Z drugiej jednak strony, trzeba stwierdzić, że nauczyciele nie zawsze dbają o swój autorytet, zadawane przez nich pytania świadczą o poznawczej niepewności, a czasem wręcz o rażącej niewiedzy:

> Jak poprawnie powinno się wymawiać: klasa pierwsza be czy pierwsza by? Koleżanka polonistka poprawia uczniów, gdy mówią klasa pierwsza be, ce. Twierdzi, że poprawnie jest pierwsza by, cy. Ja zawsze byłam przekonana, że należy mówić pierwsza be. Właściwie nie zetknęłam się wcześniej z inną wymową. Podobnie jest z wymową wyrażeń: paragraf 1 be. Czy jestem w błędzie?

[1]) W przytaczanych pytaniach zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

Najczęściej jednak wątpliwości dotyczą «narodowego» problemu normatywnego, czyli odmiany nazwisk. Pisze uczennica:

> Dzień dobry. Piszę, ponieważ moja polonistka prosiła mnie, abym napisała do językoznawcy w sprawie odmiany mojego nazwiska. Brzmi ono „Lelo". Sądzę, iż moje nazwisko się nie odmienia, lecz nauczycielka twierdzi inaczej.

Podobne pytanie zadaje nauczyciel:

> Czy nazwisko Cwajna należy odmieniać i jeżeli tak, to jak? Mam swoje zdanie na ten temat, ale uczennica nosząca to nazwisko się ze mną nie zgadza, więc sprawdzamy.

Nauczyciele nie są także dla siebie samych autorytetem, o czym pisze inna korespondentka:

> W szkole, w której pracuję nastąpiła niedawno zmiana wicedyrektora. Nowym dyrektorem został pan Tomasz Warzocha. I zrobiło się straszne zamieszanie bo nikt nie wiedział jak sobie poradzić z odmianą jego nazwiska, w związku z czym po prostu przestano je odmieniać. Jego żona natomiast upiera się że jej nazwisko jest nieodmienne. Głosy wśród nauczycieli są podzielone, ja sądzę że jednak należy to nazwisko odmieniać. Czy mam rację?

Dziś osłabiony jest nawet autorytet wykładowcy akademickiego. Pisze studentka:

> Zawsze byłam przekonana, że stosując w spisie treści cyfrę rzymską oznaczającą numer rozdziału, nie stawia się po niej kropki. Mój promotor uważa inaczej i za każdym razem dopisuje mi w tych miejscach kropki. Czy mam tam wstawić kropkę? Bardzo proszę o wyjaśnienie, gdyż w tak ważnej pracy nie chcę popełnić błędu.

Skądinąd czujność wobec kompetencji językowej przełożonego jest wskazana, o czym świadczy korespondencja żołnierza:

> Czy poniższe zdanie napisane jest zgodnie z zasadami interpunkcji: „Panie Pułkowniku, melduję, że zagubiłem legitymację służbową"? Mój przełożony uniemożliwia mi wysłanie meldunku, twierdząc, że po zwrocie „Panie Pułkowniku" nie powinienem stawiać przecinka. Kto ma rację?

Czy na podstawie przytoczonych opinii, wyraźnie pokazujących brak zaufania do wiedzy nauczycieli i przełożonych, można sądzić, że rację mają ci badacze polszczyzny, którzy twierdzą, że współcześnie autorytet językowy już nie istnieje? Bo nie są nim raczej nauczyciele ani dziennikarze, chociaż ci ostatni mają realny, mimo że nie najlepszy wpływ na zwyczaje językowe Polaków. A słowniki? Czy już nie ufamy wiedzy zawartej w leksykonach i poradnikach? Cytowani wyżej korespondenci poradni do słowników nie zajrzeli — nawet nauczyciele! Wydawałoby się, że najprostszym wyjściem w spornych sytuacjach byłoby odwołanie się do normy zapisanej. Ale czy to ze względu na brak odruchu posługiwania się słownikiem (albo brak słownika), czy ze względu na łatwość korzystania z porad w Internecie, piszący do poradni rzadko się na to źródło wiedzy powołują. Czasem wręcz słownik przegrywa z autorytetem językoznawcy, o czym pisze do poradni językowej redaktorka regionalnej telewizji:

> Spieram się z kolegą, jak zapisać skrót tytułu „doktor nauk medycznych". Szukałam wyjaśnienia w słownikach dostępnych w redakcji. W sumie znalazłam potwierdzenie swoich racji, to jednak mojego kolegi nie przekonało, kwestionuje to, co

widzi, i mówi, że słownik jest stary. Powiedział, żebym do Pani napisała, to wtedy on, niedowiarek, uwierzy i zakończy się nasza walka w tej sprawie.

Inna rzecz, że w słownikach czasem podawane są przeczące sobie opinie i nie zawsze można w nich znaleźć odpowiedź na trudne pytania.

Czy więc nie ma nikogo, czyja polszczyzna mogłaby być wzorem do naśladowania dla innych? Nikogo, komu Polak ufałby w kwestii poprawności językowej? Czy nie mamy już autorytetu językowego? Ależ mamy! Obszerna korespondencja poradni językowej dowodzi, że faktycznym autorytetem językowym są dziś znani językoznawcy, czy to z racji swojej medialnej aktywności, czy dlatego, że są pod ręką, bo można ich znaleźć w prasie, w telewizji, w radiu, w Internecie. To oni, specjaliści od poprawnej polszczyzny, przejęli trud budowania wzorca językowego i to oni cieszą się największym zaufaniem użytkowników polszczyzny. Porady językoznawców z reguły uznawane są za ostateczne i przyjmowane z szacunkiem, choć zdarza się, że pytający wysyłają swoje pytania do kilku poradni (by przyspieszyć odpowiedź, ale i porównać stanowiska wobec jakiejś kwestii poprawnościowej). Kwestionowanie przez korespondentów opinii językoznawcy należy do rzadkości. Gdy pewnemu korespondentowi pytającemu o nazwę mieszkańca Oslo odpowiedziałam cytatem z Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN, że od nazwy Oslo nie tworzy się nazw mieszkańców, dostałam taką odpowiedź:

Przykro mi, ale profesor Jan Miodek w swym programie „Słownik polsko-polski" podał przynajmniej dwie formy mieszkańca Oslo — oslowianin lub oślanin. Trudno podważać autorytet profesora. Pytanie o mieszkańca Oslo jest przedmiotem zakładu, którego nie zamierzam przegrywać. Prosiłbym o sprawdzenie na stronie internetowej ww. programu.

Swoją drogą ciekawe: skoro profesor Miodek podał dwie właściwe formy wyrazowe, to dlaczego pytający zwraca się z takim pytaniem do innej poradni językowej? I czyją odpowiedź weryfikuje? Takie sytuacje należą jednak do rzadkości.

To oczywiste, że największym uznaniem cieszy się wśród Polaków profesor Jan Miodek. Opinie o tym, co profesor «uznał», a czego «nie uznał», co «dopuścił», a czego «nie dopuścił», a nawet co «zalegalizował», krążą niczym dawne opowieści o czarnej wołdze. Jednak pogłoski, że profesor «uznał» coś, czego nie aprobuje korespondent poradni, wprawiają pytającego w zakłopotanie. Korespondent poradni językowej PWN pyta:

Czy dopuszczalna jest forma *poszłem*? Sądziłem, że nie. W programie „Ojczyzna Polszczyzna", którego nie oglądałem, a słyszałem od znajomych, profesor Miodek podał, że forma *poszłem*, podobnie jak *poszedłem*, jest dopuszczalna w języku mówionym.

A inny stwierdza:

W jednym ze swoich programów, prof. Miodek przyznał, że forma *poszłem* jest poprawna w polszczyźnie mówionej. Zawsze był to dla mnie językowy autorytet, ale tu zwątpiłem.

I nie wiadomo, czy zwątpienie korespondenta wynika z rzekomej aprobaty profesora dla niepoprawnej formy czasownika, czy też z podważenia profesorskiego autorytetu.

Dla użytkowników polszczyzny autorytetem jest też Rada Języka Polskiego, o czym świadczy wiele wypowiedzi, np.:

> Jakiś czas temu usłyszałem, że Rada Języka Polskiego uznała obie formy „pisze" i „jest napisane" za poprawne i dopuściła ich stosowanie zamiennie. Mam na myśli użycie w zdaniu: „Na rozkładzie jazdy pociągów jest napisane". „Na rozkładzie jazdy pociągów pisze". Zdaję sobie sprawę, że formą „rdzennie" poprawną wynikającą z zasad gramatyki języka polskiego jest forma „jest napisane". Natomiast poprawność formy „pisze" wynikać może jedynie z upowszechnienia jej używania. Proszę o informację czy słuchy, które mnie doszły, były błędne.

Zadając pytanie językoznawcom pracującym w poradni, korespondent weryfikuje «słuchy», ale nie opinię Rady Języka Polskiego, tym bardziej że wydaje się ona potwierdzać jego zdanie.

Podobnych przykładów wyrażających szacunek dla wiedzy językoznawców można by przytaczać wiele. Są też oczywiście przykłady negatywne z serii «co ci językoznawcy znowu wymyślili", ale nam tu przecież chodzi o to, by udowodnić, że to językoznawcy są dziś dla użytkowników polszczyzny autorytetem kulturalnym i językowym. Zarówno ci medialni, których można spotkać w telewizji, radiu, lokalnej prasie i w Internecie, jak i ci anonimowi, prowadzący poradnictwo językowe w uczelnianych poradniach, popularyzujący w różnej formie wiedzę o poprawnej polszczyźnie. To oni dziś stanowią faktyczny wzorzec literacko-autorski, to ich publikacje i wypowiedzi są dla współczesnych Polaków źródłem wiedzy o poprawnej polszczyźnie i wzorem do naśladowania. A oprócz językoznawców autorytetem wciąż są profesorowie, nauczyciele, rodzice, pisarze, niektórzy politycy i dziennikarze oraz inni przedstawiciele oczytanej inteligencji, dla której język jest i pozostanie wartością. Bez względu zatem na to, czy w kolejnych koncepcjach systemu kryteriów poprawności językowej kryterium autorytetu kulturalnego zostanie uwzględnione, czy nie, jest ono wciąż żywe i potrzebne świadomym użytkownikom polszczyzny.

Summary

Who is the language authority nowadays?

Keywords: contemporary Polish language, standard language, criterion of cultural authority.

The authoress poses the question of who the language authority is for users of the contemporary Polish language, and she challenges occurring suggestions to abandon the criterion of cultural authority in assessing the language facts. Based on the analysis of the inquiries coming to the Language Advisory Office of the University of Szczecin, she argues that for the contemporary language users the linguists who promote awareness of the correct Polish language in the press, radio, television and the Internet are the authority.